

P.20541

PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI.

Nr. 1

Kraków, dnia 18 grudnia 1921.

Rok I.

GŁOS NIEZALEŻNYCH SOCJALISTÓW

czasopismo polityczne.

Cena numeru 30 marek.

Do nabycia w biurach dzienników i kioskach gazetowych.

Adres Redakcji: ul. Straszewskiego 25.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

TREŚĆ: Jesteśmy socjalistami. — Pochód reakcji. — Rząd lubelski a rząd robotniczy. — Wystąpienia z P. P. S. — Kodeks Boziewiczów. — Z albumu „Złoty myśli” P. P. S. — Korespondencje ze Lwowa, Jarosławia, Dąbrowy, Łodzi. — Czy to rozmyślnie? — Od tow. posła Ledeboura. — Od Redakcji.

A więc rozpoczynamy od konfiskaty!

Pr. III. 72/21

2

Sąd okręgowy karny jako prasowy orzekł na wniosek Prokuratury po myśli § 493 p. k., że zamieszczone w Numerze 1. czasopisma politycznego drukowego „Głos Niezależnych Socjalistów” z daty — Kraków, dnia 11. grudnia 1921. artykuły względnie utępy pod tytułami: „Pochód reakcji” 1) w ustępie pierwszym zaczynającym się od słów „Przecież na podstawie” do słów „ka Lubocki” 2) w ustępie dalszym zaczynającym się od słów „Suwereni nasi” do słów „ustaw wyjątkowych” 3) w końcowym ustępie zaczynającym się od słów „Czy ci” a kończącym się słowami „pochoodem śmiertelnym” zawierają w całej swej osnowie znamiona występku z §§. 300—302. u. k. i zbrodnie zdrady głównej §. 958 b. c. u. k. zakazujące rozszerzanie tego artykułu względnie inkryminowanych ustępów zatwierdza się zarządzoną przez Prokuraturę konfiskatę pomienionego numeru, a przytrzymane egzemplarze tego czasopisma mają być zniszczone a l b o w i e m w artykule tym autor w ustępie pierwszym w działach drukowych przez wyszydzanie i nieprawdziwe przedstawianie i przekręcanie rzeczy — zarządzania i roz trzygnięcia władz w powadze poniżyć i takimi środkami do nienawiści i pogardy przeciw władzom rządowym i przeciw poedyńczym organom rządu odnośnie do ich urzędowania wzbudzić usiłuje. — w ustępie drugim innych do kroków nieprzyjaznych przeciw poedyńczym klasom i stanom społecznym i w ogólności mieszkańców państwa do nieprzyjacielskich przeciw sobie stronnictw wzywa, pobudza i nakłonić usiłuje W ustępie trzecim wreszcie autor przedsięwzięć czynności, zmierzające do gwałtownej zmiany formy rządu i do zaburzenia i do wojny domowej wewnątrz. Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Głos Niezależnych Socjalistów” aby te uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20. ust. pras bezpłatnie zamieściła.

Sąd okręgowy karny Senat III.
(Podpis).

Kraków, dnia 14. grudnia 1921.

Jesteśmy socjalistami.

Jeśli na czele pisma wypowiadamy w dwóch słowach, czem jesteśmy, to nie czynimy tego dla zaasekurowania wol-

ności osobistej wobec władz, które same przekonania komunistyczne uważają za wystarczający powód do aresztowania. Nie czynimy tego też dla podkreślenia, że nie jesteśmy P. P. S.-owcami godzącymi się z taktyką witosowania, robienia z walki rewolucyjnej „próby sił“ lub obrońcami świętego Belwederu. Jesteśmy socyalistami, to znaczy dążymy do ustroju społecznego, opartego nie na wyzysku klasy robotniczej, nie na gospodarce zysku kapitału i burżuazji, a opartego na równej pracy wszystkich dla dobra wszystkich. Znaczy to, że nie zamykamy oczu na walkę klasową, która podzieliła społeczeństwa na dwie nierówne części: uprzywilejowaną burżuazję i kapitał — a z drugiej strony ciężko o byt walczących pracowników umysłowych i fizycznych, przeciwnie zdajemy sobie sprawę z tego, że żadne reformy nie wyrównają społecznej przepaści klasowej — że tylko i wyłącznie uspołecznienie środków pracy, a więc odebranie ich z rąk prywatnych może być jedynym celem socjalizmu. Cel ten należy szerokim warstwom ludowym jak najrychlej uświadomić i niweczyć illuzye, jakoby przemiana ustroju społecznego mogła nastąpić na drodze szacherek politycznych.

Jesteśmy socyalistami, to znaczy obcą jest dla nas nienawiść narodowa, bo wierzymy, że każdy naród jest szlachetny, a tylko klasa kapitalistyczna w imię swego klasowego interesu wytwarza nastroje szowinistyczne i gotową jest dla osobistego interesu pchnąć narody do takiej straszliwej wojny, jaką ludzkość przeszła i gotową jest godzić się z rzekomym największym wrogiem, by wspierać razem nowego wsólnego wroga, jak to ma teraz miejsce, gdy Niemcy przez „króla s'alonego“ Stinnesa łączą się z Anglią, aby razem „ratować“ Rosję sowiecką produkcją swego przemysłu. Wczorajsi sprzymierzeńcy: kapitał włoski i francuski — dziś w przekupnej i kupnej prasie stwarzają nastroje wojenne, i grożą sobie ostrogami, nasz zaś sprzymierzeniec: Francya, która tylko przeciw o naszą wolność i niepodległość walczyła, umiała zaanektować Hutę Królewską dla siebie i nie dać jej Polsce.

Jesteśmy socyalistami, więc nie upajamy się pomocą kapitału wrogiemu tego czy tamtego narodu. Sprzymierzeńcem polskiego proletaryatu jest tylko proletaryat wszystkich krajów i narodów przeciw burżuazji i kapitałowi wszystkich narodów i krajów, przeciw Stambułowym i Krobotinom wszystkich państw. Uważamy, że paktowanie socyalistów ze Stambułowami, msgr. Rattim czy kłanianie się swego czasu Hab-burgowi w barbakanie krakowskim jest przeciwne interesowi klasy robotniczej.

Jesteśmy socyalistami, znaczy to, że obcą nam jest niewiść rasowa, czy wyznaniowa, że uważamy przekonania religijne za rzecz prywatną każdego człowieka. Uszanowaną być winna wolność przekonań tych; zwalczamy obłudę i hypokryzyę, fałsz i kłamstwo — niezależnie od tego czy walka ta z obłudą i perfidyą, pchającą nieraz ludzi niereligijnych do Częstochowy, przyniesie przeciwnikom politycznym nawet, chwilową korzyść.

Jesteśmy socyalistami, więc zwalczamy i zwalczać będziemy gospodarkę państwową, która molochowi militarysty odda wszystko na pożarcie, zaniedba zaś oświatę, kulturę, karmiąc je ochłapami z pańskiego stołu. Od państwa, które na całą ludność zrzuca ciężary, żądamy zniesienia wydatków na wojsko, a zwrócenia jak największej uwagi na szkolnictwo, oświatę powszechną. Żądamy tego, świadomi w pełni, że obecny ustrój społeczny proteguje w interesie kapitału ciemnotę. Od państwa żądamy ubezpieczenia na starość, na wypadek choroby, kalectwa, ale wiemy, że tego nam dać nie może i nie zechce. I dlatego budzimy świadomość, że tylko „nowy ład“ i „nowy porządek“ proletaryat stworzy sobie sam podając sobie ręce poprzez dzisiejsze słupy graniczne.

Proletaryat jest jedyną klasą która nie pragnie ucisku żadnego narodu, która odrzuca zaborcze dążenia burżuazji. Polityka proletaryacka winna się opierać na prawie każdego narodu do stanowienia o swym losie, powinna zwalczać wszelkie dążności imperyalistyczne.

Takie myśli, z takich przesłanek płynące wnioski mają towarzysze rozrzuć po całej Polsce. Dość jest już męczącej i wężykowatej roboty P. P. S. która niczem innem dziś nie walczy, jak straszakiem bolszewizmu — dość też zapatrzenia się i chęci tylko fotografowania przez naszych komunistów pierwowzoru z Sowieckiej Rosji. Rewolucyjny Socyalizm polski znajduje swą właściwą drogę i pod niezależnym od rozkazów z Moskwy i Belwederu czy Paryża sztandarem czerwonym skupi się klasa robotnicza polska.

Przystępując do wydawania pisma naszego, mamy na celu stworzenie nowej przez nikogo w Polsce dotychczas nie objętej placówki w dziedzinie rozwoju myśli robotniczej. Wierni zasadom socyalizmu rewolucyjnego, będziemy dążyć do wszechstronnego oświeclania wszelkich zjawisk życia społecznego, nie licząc się z utartymi szablonami i formułkami. Chcemy pismem naszym pomóc rozwojowi myśli krytycznej szerokich rzesz proletaryackich, pomóc ich próbom samodzielnego rozstrzygania zawiłych zagadnień społecznych.

Wytyczną naszą będzie zasada zcałkowania ruchu robotniczego, zespolenia wszystkich jego odłamów w walce o urzeczywistnienie władzy proletaryackiej. Przeciwni wszelkiej ugodzie ze stronnictwami burżuazyjnemi, będziemy spółdziałać wytworzeniu się jednolitej, zwartej, świadomej swych celów i dróg, rewolucyjnej myśli robotniczej.

Chcemy, by pismo nasze stało się ośrodkiem ideowym, pozostającym w stałym kontakcie z masą proletaryacką. Nie mamy jednak zamiaru tworzenia teraz jeszcze nowej partii, wiedząc dokładnie, że partye masowe powstają tylko w procesie walki samego proletariatu.

Będziemy bronili w piśmie naszym niezależnej myśli socjalistycznej. A naszą jedyną ambicją jest, by pismo to stało się istotnem ogniwem w łańcuchu rewolucyjnych wysiłków, walczących o nowy, lepszy świat.

Spodziewamy się, iż Towarzyszy nie zrażą skromne początki naszej pracy i przez nadesłanie nam swych artykułów i korespondencji zechcą poprzeć nasze usiłowania

Nie przestraszają nas zarzuty, jakie jak deszcz spadną na nas. Czem bardziej będziemy zwalczani „u góry“ stronnictw robotniczych, tem więcej będzie dowodu, że słuszność jest po naszej stronie.

Jedną mamy tylko prośbę do towarzyszy-robotników. Nie żądajcie wszystkiego naraz. Nie możemy w pierwszym numerze zadowolnić i zaspokoić wszystkich Waszych pragnień. Pomagajcie nam rozszerzając pismo nasze, pomagajcie finansowo, bo wydawnictwo nasze niema innych poza Waszym groszem poparcia. Pomagajcie, by w Polsce zwyciężył rewolucyjny socjalizm.

Komitet wydawniczy „Głosu niezależnych socjalistów“:

Dr Bolesław Drobner

Michał Galewski

Marya Jankowska

Julian Łopatka

Józef Piotrowski

Stanisław Żuwała.

Pochód reakcyi.

W dyskusyi sejmowej nad ustawą wyjątkową podkreślali posłowie z P. P. S., że ustawa ta zredagowaną została i wniesioną do sejmu bez wiedzy i woli ministra sprawiedliwości Sobolewskiego, a dowodem tego miało być podpisanie projektu ustawy przez wiceministra Rymowicza. Rymowicz, autor instrukcyi dla niezależnych sędziów, jak mają sądzić komunistów miał być tym czarnym duchem reakcyi. Tymczasem w dyskusyi

przemówił sam minister i wysokich polityków zapewnił, że było to rzeczą przypadku, iż ustawy nie podpisał, ale że o niej wiedział, przy redakcyi był. Ale najciekawsze, co oświadczył dalej: Oto, że ustawa ta wcale mu jest niepotrzebną, bo uważa, że dla zwalczania kierunków „wywrotowych“ wystarczą stare ustawy aż nadto i milion dających się nagiąć rozporządzeń.

Skonfiskowano.

Minister Sobolewski wykonał wolę sejmu i ustawę, z którą się nie godzi, której nie potrzebuje, napisał na polecenie Sejmu. W innem państwie nie jest to do pomyślenia. Minister nie godzi się z uchwałą parlamentu, więc podaje się do dymisyi. U nas inaczej. Ale u nas jest wiele inaczej. Gdy w parlamencie austriackim przed laty dwudziestu kilku, policyanci wyrzucali Daszyńskiego, Haenischa, Kozakiewicza z sali obrad, to klasa robotnicza wszędzie protestowała, stronnictwa wrogie socyalistom głośno przeciw temu naruszeniu praw poselskich protestowały. Dziś: co uczynili demokraci, tugutowcy, pepesowcy — którzy mają pełne usta frazesów o wolności przekonań politycznych i wolności poselskiej, gdy komunistę Dąbala stracono z trybuny sejmowej i bito? Czy odezwał się protest jaki? Nie

i to dlatego nie, bo wolność — zdaniem tych panów — dobra tylko dla nich, a wolność drugim im jest obojętną.

Skonfiskowano.

Reakeya rozwija się. Rośnie z dnia na dzień.

Szukajmy porównań. Oto czem silniejszy kapitał, czem bardziej agresywny się staje, tem liczniejszą szereg proletaryackie, tem silniejsze zastępy walczącej klasy robotniczej.

Wszelka akcja ze strony jednej wywołuje reakcję i naodwrot. Walka kapitału z pracą staje się coraz zażartszą, a przyszłość należy nie do wyzyskiwaczy a do tych rzesz o brudnych, spracowanych dłoniach, do tych niezliczonych rzesz wolnych najmitów.

Skonfiskowano.

Jan Dębczak.

„Umiłowanie prawdy staje się właściwością dosyć rzadką; ugodowcy (les blocards) głęboko niem gardzą, socjaliści oficjalni widzą w niem tendencje anarchistyczne; politycy i ich poplecznicy są pełni politowania dla nieszczęśników, przekładających prawdę nad korzyści płynące z posiadania władzy”.

Jerzy Sorel.

Rząd lubelski a rząd robotniczy.

Gdy w pierwszych dniach listopada 1918 r. ustąpił nagle „bez wypowiedzenia“ rząd Świerzyńskiego w Warszawie, a upadek Austrii zniósł z błyskawiczną szybkością „generał-gubernatorstwo“ w Lublinie — wytworzyła się polityczna próżnia. Że zaś ani w przyrodzie, ani w życiu społecznym próżnia ustać się nie może na długo — przeto zrozumiałem było, że jedyny czynnik zdolny do ujęcia władzy, tj. klasa robotnicza tę próżnię wypełnić mogła i... chciała. Tymczasem po tylu fatalnie skończonych próbach pan Daszyński znów jeden eksperyment wprowadził w życie — zbratanie przeciwników, wilków i owiec, na jednej łąwie.

Witos wzdygał się, w jeden dzień podpisał, w drugi wymazywał i nie chciał iść razem z P. P. S. — nie spieszo było i innym, których zwożono automobilami do Lublina. Odczuł to osamotnienie Daszyński, ale ponieważ jest upartym człowiekiem, chciał na swoim postawić i stworzył rząd mieszany licząc więcej na Stączków, nieśmiertelnych ministrów kolei, niż na szerokie masy, które trzymane w szalonej oddali — nie znajdowały w historycznych dniach listopada swych wodzów i obce były przemianom ówczesnym.

Po rządzie lubelskim przyszedł rząd Moraczewskiego, którego minister bez teki Malinowski na domaganie się ze strony mas wywieszenia czerwonego sztandaru z pałacu Kronenberga, w którym urzędował rząd, odpowiedział: „Przecież wam na tem zależeć nie może, by wisiał na pałacu pana Kronenberga“. Przyszedł rząd, który w masach robotniczych nie był od pierwszej chwili popularny, nie porwał nawet najwybitniejszych partyjników za sobą — a od pierwszej chwili zwalczany przez bardzo słabą wówczas reakcję. I padł po krótkim żywocie przed wyborami sejmowymi.

Zastanówmy się, dlaczego?

Oto właśnie dlatego, że zawsze, a specyjalnie w takich momentach trzeba mieć odwagę do decyzji. Kiepskim jest chirurg, który w ostatnim momencie operacji się wacha. Ruchy jego muszą być zdecydowane, nóż jego nie śmie drzeć.

Tymczasem rząd — powiedzmy — dalszy ciąg rządu lubelskiego drżał, jak osika, ruchy jego niezdecydowane dodawały reakcyi odwagi. Zamknięto ministrów w magazynie starych rupieci, a po wypuszczeniu z tego aresztu przywódcy

reakcyi korzystali z pełnej wolności osobistej, kolegowali potem w r. 1920 w gabinecie ministeryalnym z Daszyńskim.

Czy masy mogły mieć zaufanie do tego rządu robotniczo-chłopskiego? Nie miały go też!

Życie opiera się nieraz na kompromisach, uznaje je ale dopiero w biegu. Coś, co rozpoczyna się od kompromisu — zawiera fałsz i obłudę w zarodku. Może rządzić tylko grupa dobrze zgrana, będąca czegoś wyrazem, zdecydowana na walkę o swą władzę, o jej zatrzymanie. Nigdy jednak nie może rządzić pstrokacizna. Przecież wyraz temu daje stare przysłowie: gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść.

Rząd ten też musiał upaść, jak musiał upaść każdy późniejszy gabinet koalicyjny. Tylko rząd jednej barwy, zwalczany przez inne barwy, może coś zbudować, może coś stworzyć. Rząd, w którym jeden minister będzie zwolennikiem pożyczki przymusowej, drugi bronić będzie chłopskiej sakwy, pożyczki nie dostanie. Rząd z p. Michalskim, który chce wziąć daninę (na łatanie zresztą deficytów tylko) i z innymi, którzy chcą, by inni tę daninę dawali, oni byli jednak od niej zwolnieni, też krótki będzie miał żywot. Rządzić może tylko prawa, albo lewa ręka. I trzeba być świadomym tego, że ogólnego dobra przy takim zróżniczkowaniu klasowym społeczeństwa nikt nie-obłudny patronować nie może. Zamykać nie należy oczu na walkę klas, która jest motorem całego życia społecznego. To, co będzie w interesie klasy robotniczej, nie może być i nie będzie w interesie burżuazji i kapitału. Niema gładzika i niema takiej wazeliny, któraby tę chropowatość mogła wygładzić. Jeśli walczymy o socjalizm, t. j. o zbudowanie nowego ustroju opartego nie na wyzysku, a na równi praw i pracy, to znaczy, że walczymy o władzę dla zdobycia nowego ustroju. Klasa robotnicza nie może budować swych marzeń przyszłości — na paznokciowych reformach, musi liczyć się z tem, że budować można trwale i silnie od fundamentów — i te stworzyć jest zadaniem rządu, który wyłoni z siebie proletaryat. Niechaj nikogo nie straszy groźny obraz z Sowieckiej Rosyi. Inni ludzie, inne warunki. Tam gdy padł rząd Kiereńskiego, nastąpił gwałtowny i krwawy przewrót, u nas gdy rada regencyjna padła, nie uciekała do Anglii, a przeszła w „zasłużony“ stan spoczynku. Tam walka reakcyi z lewicą ma zawsze bardzo ostre formy, u nas.. ludzie spokojniejsi mają temperament, dopiero w ostatnich czasach jako argumentów politycznych(!) używają zrzućcie posła komunistycznego z trybuny sejmowej...

Co ma wisieć, nie utonie! Nowy świat budować, to nasze posłannictwo dziejowe. Aresztowanie działaczy politycznych konfiskowanie pism skrajnych — nie wpłynie na bieg rzeki, która nie takie zapory przepłynie, zerwie wszelkie tamy — i w oceanie dobra i piękna znajdzie ujście dla klasy robotniczej.

Wystąpienia z P. P. S.

W ostatnich dniach wysłało trzech Członków P. P. S. Piotrowski, kolejarz, b. sekretarz Rady Robotniczej P. P. S., Jaśkiewicz, urzędnik prywatny, który niewinnie przez rok był trzymany w więzieniu na skutek prowokacji defenzywy wojskowej ze słynnym Żuniakiem i Żuwała, kolejarz, b. członek zarządu Z. Z. K. następujące pismo do Rady Robotniczej P. P. S. w Krakowie:

„Od dłuższego czasu poglądy nasze na taktykę polskiej klasy robotniczej różniły się znacznie od poglądów przywódców partii naszej.

Ponieważ nie widzimy możliwości naprawy stosunków wewnątrz partii, zgłaszamy niniejszem nasze wystąpienie z P. P. S.“

Po tym liście posypią się „zarzuty“, jak po wystąpieniu z P. P. S. tow. dra B. Drobnera i tow. J. Łopatki w Łodzi. Przedewszystkiem zechce z nich P. P. S. zrobić „komunistów“. To jest najtańsze. Później powiedzą, że ich sami za „nieetyczne czyny“ mieli wyrzucić czy zawiesić. Znajdzie się notatka o „obłudnem warcholstwie“ i t. d. i t. p. Znamy te piosenki, znamy! Ci trzej towarzysze to znów tylko tacy, co uważali za słuszne głośno to powiedzieć, że nie chcą nadal siedzieć w zatęchłej atmosferze. A ilu jest takich, co odchodzą z P. P. S. bez pożegnania? A ilu takich, co jeszcze są członkami P. P. S. ponieważ niema innego zgrupowania socjalistycznego? Ruch socjalistyczny nie może i nie powinien tracić na sile. Grupujcie się Towarzysze koło pisma naszego, szerzcie myśl socjalistyczną w warstatach, fabrykach, czy przy pługu — socjalizm to nie wybory sejmowe tylko i nie kwestya mandatów radzieckich bez wyboru, nie kwestya posady w kooperatywie. To jest idea wyzwolenia i idea przyszłości!

Kodeks Bozewiczów.

Młody Stapiński uczuł się napaścią osobistą w „Piaście“, organie naszych „niegramotnych“ suwerenów dotknięty, wymierzył sobie

satysfakcyę i na tem mogła się ta historia zakończyć, gdyby Sta-
piński rozumiał, że w społeczeństwie naszym należy egemplarycznie
karać wykonawców, ale większą uwagę zwrócić na tych, którzy
mają swoją metodę i tylko pionków używają sami siedząc za ku-
lisami. Tymczasem wyciągnął ze starych rupieci burżuazyjnych
jakiś kodeks honorowy, który jeśli tylko cofnięcie obrazu nastąpi
w ciągu tylu a tylu godzin, wyrównać może różnice głębokie.
Moralność paniczów Dulskich, etyka świeczników a'la Wereszczyń-
ski — znajdują u Boziewiczów swój wyraz, bo zawsze znajdują dla
siebie dwóch świadków i cały balast formalności, rzekomo czysz-
czących moralność. Tu nie pomoże kodeks honorowy, gdzie szarganie
czci przeciwnika, włożenie w życie prywatne aż do sypialni jest
wykwitem moralności tych górnych dziesięciu i przywódców tych
średnich paskopiastowych setek tysięcy ludzi. Czem jest honor
człowieka dla redaktora „Kuryera“, który wczoraj jeszcze wymyś-
lał na Piastowców, dziś z nimi razem stanie się dla „tow.“ Koro-
lewicza z „Odrodzenia“ i „Naprzodu“ jakimś „tabu“, czemś co
godzi się bronić przeciw braci z pod jednego znaku tylko z innego
koloru atramentu przeciw „Głosowi narodu“? Czem jest honor dla
ludzi, co wczoraj jeszcze demokraci z „Reformy“ czy „Gazety wie-
czornej“ dziś stają się sługami chłopskiego kapitału w „Gońcu“,
jutro sługami pana Grodzkiego.

Honor tam mierzy się wysokością pensyi miesięcznej! To są
rzeczy straszne, straszniejsze dla tych, którzy zmuszeni są dla chle-
ba to robić, ale tej bolączki nie wyleczy żaden syndykat z p. Be-
aupre na czele, żaden kodeks honorowy. W Polsce papier znosi
wszystko, znosi szarganie ludzi czystych przez płatnych pismaków
i tępych karyerowiczów. I zamiast bawić się w cytowanie Boziewi-
wiczów lepiej zdać sobie sprawę z ogólnego tła moralnego, na
którem to wszystko, co u nas się dzieje, jest możliwe Człowiek
czysty ma odrazę moralną wobec ludzi, którzy za pieniądze god-
ność czy zawiści osobistej wczorajszych przyjaciół nawet obrzu-
cają błotem. Ale też człowiek taki nie powinien chować się w wy-
godne zacisze, a przeciwnie wszystkich sił dolożyć winien, by tępic
metody ludzi bez charakteru, którzy swój brak najprymitywniejszego
poczucia przyzwoitości chcą jeszcze uczynić. . . narodową święto-
ścią. Może jakiś kodeks Boziewiczza, który z natury rzeczy jest
jednym fałszem, kryć będzie „naszych“ najwybitniejszych i „naszych
presubtelniejszych“ — ale nie pokryje ich nigdy uczciwość. Etykę
nową bezkodeksową zbudować — to znaczy leczyć społeczeństwo
chore, na którego czoło tyle, darujcie wyrażenie, kanalii wybija się. . .

„Oburzacie się na to, że chcemy znieść własność prywatną. Ależ w waszym obecnym społeczeństwie własność dla dziewięciu dziesiątych części jego członków jest już zniesioną; istnieje ona dlatego tylko i dzięki temu tylko, że dla owych dziewięciu dziesiątych nie masz jej własnie. Robicie nam więc zarzut za to, że chcemy znieść waszą formę posiadania, której koniecznym warunkiem jest pozabawienie ogromnej większości społeczeństwa wszelkiej własności. Zarzucacie nam jednym słowem, że chcemy znieść waszą własność. I macie słusność — chcemy to najistotniej uczynić“.

(Manifest komunistyczny, K. Marx i Fr. Engels).

Zalbumu „Złotych myśli” przywódców P. P. S.

I.

„Prawo ludu“ organ pośła Klemensiewicza w artykule „Socjalizm czy komunizm? w N-rze 13 z dnia 23 marca 1919 pisało:

„Sfery posiadające i wyzyskujące operują obecnie nowym straszakiem. Tym straszakiem jest bolszewizm. Bolszewizm spędza sen z powiek rozmaitym spasionym wyzyskiwaczom i paskarzom, straszą nim siebie i niegrzeczne dzieci. Pod pokrywką „bolszewizmu“ lub „komunizmu“ dzieją się najordynarniejsze oszustwa polityczne i społeczne. Łada drapichrust znajdzie sobie wstęp do najbardziej dystygowanego towarzystwa, jeżeli tylko zacznie psy wieszać na komunistach czy bolszewikach“.

Nie dalej jak przed 2 miesiącami umieścił „Naprzód“ korespondencyę z Chrzanowa, która się rozpoczynała od słów:

„Juz od dłuższego czasu próbują komuniści zatruć pracę organizacyjną wśród robotników, pracujących na kopalniach Zagłębia Krakowskiego. Próbowali tej roboty zapomocą nasyłania różnych „rewolucjonistów“. Jednakże wszystkie, zapowiedziane przez tych nowych zbawców zgromadzenia, nie mogły się odbyć, ponieważ tatejsi robotnicy nie chcieli słuchać tych demagogów...“

Wzywamy towarzyszków zorganizowanych w Związku RPG, ażeby w sposób stanowczy zwalczały i demaskowały działalność tych szkodników w górniczym ruchu zawodowym“.

„Szkodnicy“ zostali aresztowani, (siedzą po dzień dzisiejszy w areszcie śledczym) a po ich aresztowaniu wybuchł w ko-

palniach jaworznickich strajk żywiołowy, jako protest przeciw aresztowaniu za polityczne przekonania.

* * *

II.

Jeden z „najwybitniejszych“ dziennikarzy P. P. S. Ćwikowski umieścił w „Naprzodzie“ w lutym 1919 wiersz:

Na otwarcie pierwszego Sejmu Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej

w którym między innymi czytamy:

Na świata strony grzmijcie, spiżę,
Radością żywych nieobjętą!
Tryśnijcie promieniami krzyże,
Bo i umarłych jest to święto;
Nie w karmazynach i bisiorach,
Nie pod królewskich berł egidą —
Lecz w ducha światłach i kolorach
Budowniczo wie Polski idą
Na uroczystym duchów Sejmie
Zaprzysiężony pakt zostanie,
Którym lud prawa swe obejmie,
Swą ziemię weźmie w swe władanie,
By życiodajną krwią nabrzmiała,
Płomieniem niosła się w błękity,
Czarem kusząca, wiecznotrwała
Młoda potęga Rzeczypospolitej!

Sejm duchów z 60 proc. analfabetów ma w najbliższym czasie ludowi, co chciał „prawa swe objąć“ narzucić ustawę wyjątkową. „Umarli“ mają mieć święto...

* * *

III.

Tad. Hołówko pisał w „Robotniku“ warszawskim w pierwszych dniach lutego 1919:

„...I każdy oburzał się wówczas na te nieludzkie traktowanie ludzi, których jedynym przestępstwem było ich przekonanie polityczne.

Obecnie mamy Niepodległą Republikę Ludową — chcemy budować ją na prawnopaństwowym podstawach, gwarantujących poszanowanie wszystkich praw jednostki.

Atoli władze polskie wsadzają do więzienia w drodze administracyjnej ludzi za ich przekonania polityczne — są to prze-ważnie „komuniści“ — lecz dużo jest „bundowców“, jak również nie brakuje i naszych towarzyszy“.

Dziś po latach blisko trzech więzienia są przepełnione poli-tycznymi, a upomnienie się o nich przez tow. Dra Bolesława Drobnera nazywa tenżesam „Robotnik“ komunizmem. W sprawozdaniu bowiem z wielkiego zgromadzenia ludowego w Krakowie, na któ-rem poruszył tow. B. Drobner sprawę aresztowań politycznych i wniósł entuzjastycznie przyjętą rezolucję przeciw trzymaniu w aresztach śledczych za polityczne przekonania — pisze „Robotnik“ w Nrze 289:

„Na wiecu wystąpił także znany p. B. Drobner, który wśród komplementów pod adresem rezolucyi socjalistycznej, usiłował przemycić rezolucję w duchu komunistycznym, nazywając komu-nistów szlachetnymi, ale błędzącymi ludźmi...“

Słowa Hołówki przed 2 i pół laty były więc też w duchu komunistycznym. Jakżeż szybko posuwają się ci politycy w swej zaciętości partyjnej po równi pochyłej w dół...

IV.

Bywały czasy, że poza paszportem był jeszcze człowiek. Chętno się tem, że nie wszystkim są „bumagi“ w porządku. Dziś już inaczej. Jeszcze w lipcu br. z oburzeniem odmówili ma-łopolscy delegaci podczas kongresu P. P. S. w Łodzi złożenia w ho-telach paszportów. Niema — twierdzili — przymusu paszporto-wego wewnątrz kraju. A we wrześniu w Nrze 210 pisze „Na-przód“: „Prawie codziennie defenzywa policyi państwowej, oraz wojskowość aresztują podejrzanych osobników kręcących się po Krakowie, którzy szczególnie wciskają się w sfery wojskowe. Jak się dowiadujemy prócz szpiegów grasuje po Krakowie wielu emi-saryuszy bolszewickich, którzy propagują w naszym mieście ideę Lenina. Ostatnio, jak krążą pogłoski aresztowano trzech oficerów W. P., na których ciąży hańba propagandy komunistycznej wśród wojska.“

Przy tej sposobności zwracamy uwagę czynników policyjnych. że na dworcu kolejowym, ani też w hotelach niema należytej kontroli, dzięki czemu zawdzięczać należy, że miasto nasze zapełnia się obcemi, a podejrzanemi żywiołami.

Przed notatką tą „prawie codziennie“ aresztowano „kręcą-cych“ się, po niej już codziennie. I słusznie, bo też pocóż ludzie „kręcą się“ bez „kontroli należytej“ i drażnią swą „obcością“ te swojskie „lojalne“ i prawomyślne żywioły...

V.

Z mowy pösa Malinowskiego w sejmie dn. 28 sierpnia 1919:

»Nadejdzie dzień krytyczny dla sejmu, gdy rewolucya zapuka tu do tych drzwi i na tej soli zasiada Rada Delegatów Robotniczych zamiast nas«.

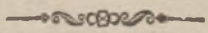
W tejsamej sprawie pisze »Górnika« organ P. P. S. w Dąbrowie (organ Stańczyka) dn. 6 kwietnia 1919:

»Sejm polski jest bezpłodnym i takim będzie nadal, jeżeli wysiłków — żądań naszych posłów nie poprze mocny, twardy, nieubłagany jak śmierć ruch ludowy od dołu!.. Mamy wyrazić ich naszych dążeń tam, w Sejmie, ale głos ich i woła zaważy wtedy, gdy fala rewolucyi ludowej biec będą o zgniłe tamy polskiej reakcyi. Wtedy ci niezdecydowani, chwiejni, staną jak mur po stronie żądań ludowych, innym głosem przemówią...

Mocna postawa ludu wydobędzie z nich tę moc twórczą, która tak jest konieczną i niezbędną, aby stworzyć nową sprawiedliwą konstytucję ludową!.. Daremne i niesmak budzące są te pogrożki, którymi nasi towarzysze w krytycznych chwilach chcą zastraszyć posłów burżuazyjnych...

W tydzień potem pisze tenże »Górnika«:

»Dlatego też my, Polska Partya Socjalistyczna której na sercu leży dobro kraju i ludu wołamy wielkim głosem: »zbudźcie się z karygodnej ślepoty, lub zapamiętania, odrzućcie precz swoje geszety partyjne i klasowe, skończcie z czczą gadaniną i weźcie się póki jeszcze czas do pracy twórczej, do bezwłocznego wprowadzenia w życie reform socyalnych, do obmyślenia środków dania ludziom pracy i chleba, gdyż rewolucya puka już do naszych drzwi i nie powstrzyma jej żadna siła, żaden stan wyjątkowy, który wyda te skutki, że ruch legalny i jawny skieruje się na drogę konspiracyjną, podziemną«.

Dziś nazwałby to Stańczyk robotą za »obce pieniądze« i modli się, aby tylko ten sejm jak najdłużej trwał, bo wybory teraz przyniosłyby rezultaty bardzo niemiłe dla P. P. S. Sic tem pora mutantur: Tak czasy się zmieniają...


Korespondencje.

Lwów robotniczy stoi od pewnego czasu pod znakiem walki pomiędzy komunistami a P. P. S-owcami, w której ani jedna ani

druga strona nie przebiera w środkach. Dnia 9 października odbyła się konferencya okręgowa Związków zawodowych wschodniej Młpski. Już na początku konferencyi przy zagajeniu przez przewodn. kom. zawodowej lwowskiej, przez niefortunną napaść na komunistów wytworzył się nastrój bojowy, który się spotęgował jeszcze przy wyborze prezydium i komisji mandatowej. Prawica bowiem przekonawszy się przy pierwszym zaraz głosowaniu, że ma za sobą większość, z całą bezwzględnością i pewnością siebie odrzucała wszystkie przeciwne wnioski i o żadnej „proporcjonalności“ słyszeć nie chciała. Szczytem bezwzględności i brutalności w prowadzeniu obrad był fakt, który omal że nie doprowadził do rozbicia konferencyi. Mianowicie — prezydium przedłożyło wniosek o pomocy dla głodnych w Rosyi — który w uzasadnieniu brzmiał tak, że jakkolwiek winę za tę straszną nędzę ponoszą rządy sowieckie — ale mimo to w poczuciu solidarności i t. d. Komuniści przedłożyli w tej sprawie swój wniosek, nawiasem powiedziałszy, przywoity, dobrze uzasadniony, nie tak wodnisty i bezduszny jak prawicowy, ale prawicowy uzyskał większość. Ci zaś, którzy byli za drugim wnioskiem głosowali przeciw pierwszemu, przewodn. stwierdził, że ci wszyscy byli przeciw udzieleniu pomocy głodnym w Rosyi. Niby perfidya niesłychana — z tego powodu powstał tumult, żądano od przewodniczącego odwołania — ale bezskutecznie, przewodniczący raczył tylko z powodu „przemęczenia“ oddać przewodnictwo drugiemu przewodniczącemu. Po sprawozdaniu sekretarza Słoniowskiego, mniej niż skromnego, albo właściwie żadnego, nastąpił referat o organizacyi i taktyce Dra Hersztala, referat a raczej wypracowanie akademickie, z bardzo długą rezolucją, nie omieszkał zdaje się dlatego, żeby wykazać, że tu rządzą PPS-owcy i to prawi, dodać, że jesteśmy częścią amsterdamskiej międzynarodówki — o czym z góry mógł wiedzieć, że to wywoła protest i było niepotrzebne bo te kwestye należą do ogólnego Zjazdu zawodowego. Nad sprawozdaniem sekretarza i nad referatem miała się odbyć po przerwie poobiedniej łączna dyskusya. Tymczasem po obiedzie znowu powstała awantura z powodu objęcia przewodnictwa przez przewodniczącego, który spowodował awanturę, dalej przez uznanie przez komisję mandatową mandatów grupy piekarzy Poalej-syonistów, dość, że jeden z t. zw. czerwonej frakcyi, złożył oświadczenia, że wobec majoryzacyi i t. d. opuszczają konferencyę. Po opuszczeniu przez t. zw. opozycję sali — nastąpiła cisza — ale taka cisza, jak po potężnem opuszczeniu krwi u chorego. Dyskusya była marna, bo uproszczono sobie całą sprawę przez wybór 2 generalnych mówców, z których jeden za referentem plótł głupstwa, a drugi przeciw „Bundowiczom“ wystąpił przeciw łączeniu spraw zawodowych z polityką i przeciw amsterdamskiej międzynarodówce. W rezul-

tacie przyjęto wszystkie wnioski referenta, wobec tego »Bundowcy« oświadczyli, że do komisji okręgowej nie wstąpią — weszli zatem sami »swoi«. Uchwalono jeszcze kilka wniosków celem przysporzenia funduszków komisji okręgowej i na tem się Konferencja w prawdziwym spokoju rozeszła.

Takich zwycięstw więcej a niema nas wogóle, bo z jednej strony metoda nie uznająca nikogo prócz siebie i swego kierownictwa a z drugiej strony fanatycy, którzy zamiast krytyki dotychczasowej działalności — wynieśli się za drzwi.

W kilka dni potem podczas manifestacji przeciw zamachowi na 8 godz. czas pracy przyszło do awantur, gdyż zgromadzenie zwołane przez oczyszczoną Komisję zawodową i Radę robotniczą P. P. S. — po wygłoszeniu referatów i uchwaleniu rezolucji przewodniczący zgromadzenia zarządził pochód, nie udzielając głosu reszcie mówców, którzy »przypadkiem« należeli do opozycji — powstał hałas i wrzawa, olbrzymia większość wyruszyła z pochodem, nieliczna grupa przysłuchiwała się opozycyjnym mówcom — faktem jest, że zgromadzenie olbrzymie, poważne, zostało przez krótkowzroczność przywódców rozbite — bo demonstracja mogła się odbyć o pół godziny później i wilk byłby syty i koza cała, ale tego przywódcy nie zrozumieli i dopuścili do awantur, które się pod teatrem nawet krwawo zakończyły, bo przyszło do bójki pomiędzy robotnikami — i zamiast podniosłego nastroju, żeśmy solidarnością potężni, nie pozwolimy sobie odebrać zdobytych praw — a tego bezsprzecznie i jedna i druga strona chciała, pozostał u wszystkich niesmak z powodu niepotrzebnego rozgoryczenia i rozdwojenia wśród klary pracującej we Lwowie.

Z tych walk bratobójczych klasa pracująca wychodzi osłabiona, a korzystającą stroną będą nasi wspólni wrogowie polityczni.

Czy to nie bowinno obu stron oprzytomnić?!

Es.

Jarosław, w listopadzie.

Po przeniesieniu wszystkich niewygodnych kolejarzy z Jarosławia przez dyrekcję kolejową do innych stacji — zdawało się tutajszym menerom politycznym P. P. S., że w mieście naszym już bez konkurencji pozostaną i życie robotnicze poprowadzą na swoją modłę. Tymczasem wybory do kasy chorych wykazały, jak znikome wpływy ma u nas P. P. S., bo gdy przed wyborami tutejsza N. P. R. zwróciła się do P. P. S. z propozycją o kompromis wyborczy, aby P. P. S. z 30 mandatów 6 oddała N. P. R. sama zatrzymała 24 miejsc w zarządzie to P. P. S. tę myśl buńczucznie odrzuciła, i pchała do wyborów. Wybory zaś wypadły tak, że P. P. S. dostała 6, a N. P. R. 24 mandatów. I niema w tem nic dziwnego. Jeżeli chodzi o krzykactwo szowinistyczne, to nie ustępują sobie te partje,

a N. P. R-cy twierdzą, że takimi socjalistami jak „tow.“ Chudy oii też są. Zrzędy po wyborach miny panom z P. P. S. i postanowili odbić się przy wyborach sejmowych ale i wtedy może ich spotkać niespodzianka a wyborcy pytają się pana Chudego jakim celem głosował za senatem a nam kazał strejkować przeciw senatowi. Jeżeli pan Chudy przed 3 laty nie wiedział jeszcze dobrze, czy on jest ludowcem czy socjalistą — to dowie się od swych wyborców, że nie uważają go ani za socjalistę, ani za lewego ludowca, bo ci ostatni też przeciw senatowi głosowali w Sejmie.

Robota Chudych doprowadziła do tego swojem wiecznem ujadaniem na Łańcuckiego i komunistów, że co zdrowsze odsunęło się od socjalizmu i miasto nasze, w którem zawsze już za czasów austriackich głosowało socjalistycznie n. p. za Zelaszkiewiczem, Kaczanowskim, teraz jeśli lewi socjaliści nie wezmą się silnie do roboty politycznej, Jarosław stanie się twierdzą N. P. R. To nie sztuka tylko wymyślać na komunistów, trzeba rozszerzać socjalizm. Jednak gdy kto sam nie wie, co to jest socjalizm, jakże ma innych tego uczyć?

Pan Chudy pochwalił się w „Naprzodzie“ i „Robotniku“, że odbył w Jarosławiu zgromadzenie, o którem nikt nie wiedział, i: „Zgromadzenie to było po dłuższej przerwie pierwszym publicznym występem proletariatu jarosławskiego.

Domorośli komuniści, jak wszędzie, tak i w domenie posła Łańcuckiego, nie okazali ani zdolności, ani ochoty do zorganizowania jakiegokolwiek akcji politycznej. Inicjatywa do walki klasowej i kierownictwo ruchem robotniczym spoczęło i tu wyłącznie w rękach P. P. S. Toteż proletariąt jarosławski, zdeorganizowany chwilowo nagłym skokiem swego posła, przejrzał dziś zupełnie, a poseł Łańcucki zwolenników swych na palcach jednej ręki zliczyć może“.

Prawdą jest, że poseł Łańcucki wielu zwolenników niema, bo dyrekcyja kolei umiała ich translokować, a poza kolejarzami niewielu jest u nas robotników. Socjaliści zaś, którzy u nas są, nie godzą się ani z posłem Łańcuckim, ani z Chudym.

O Łańcuckim możemy powiedzieć jedno: Jeszcze sprawy robotniczej nie zdradził, jak pan Chudy — i myli się ten kandydat do senatu, jeśli myśli, że my tu domenę mu urządzimy. Kierownictwo ruchu robotniczego będzie w rękach socjalistycznych ale nie w delikatnych łapkach pana Chudego.

Czerwony kolejarz.

Z Dąbrowy Górniczej.

Kłeska, poniesiona przez Stańczyka przy wyborach do Kasy chorych daje wiele do myślenia: Przy wyborach do rady kasy chorych wynik głosowania z grupy robotniczej był następujący:

1) NPR 3566 gł. (8 mandatów), 2) komuniści 15.923 gł. (37 mandatów), 3) chrześcijańscy demokraci 368 gł. (ani jeden mandat), 4) związek urzędników fabrycznych 1720 gł. (3 mandaty), 5) PPS. 5553 gł. (12 mandatów). Na 72.000 uprawnionych do głosowania oddało głosy tylko 27.458 robotników.

Przedewszystkiem ta mała ilość głosujących wskazuje na małe zainteresowanie się robotników sprawą Kasy chorych. Jeśli w Krakowie i w Warszawie opowiada Stańczyk o sile P. P. S. w Zagłębiu, to kłam temu zadaje fakt, iż nie umiał rozbudzić zainteresowania wśród proletariatu zagłębiowskiego dla instytucji Kasy chorych. Też liczba głosów oddanych na t. zw. czerwoną listę nie wyraża siły, ani wpływów komunistów, bowiem w braku innej, radykalno-socjalistycznej listy, głosowało bardzo wielu niekomunistów na nią.

Charakterystycznym jest, że P. P. S. otrzymała w Będzinie, Sosnowcu i na najsilniejszej swej placówce w Dąbrowie minimalne ilości głosów, a większość zyskała tylko w bardzo odległych punktach o nie większej ilości głosów jak 100 wyborców. Stąd widać, że wpływy P. P. S. i znaczenie tej jeszcze niedawno bardzo silnej partji zmalały do minimum.

Starzy zagłębiacy, którzy przeszli 1905 r. zaczynają oczy przecierać i dochodzą do przekonania, że z tej drogi, na którą ich polityka Stańczyka, Malinowskiego i Żuławskich zawiodła trzeba co rychlej zawrócić. Tu już w grę nie wchodzi Kasa chorych czy Sejm, tu przegrać można socjalizm na rzecz N. P. R. i komunistów.

Coraz żywsze dają się słyszeć głosy, że trzeba zacząć na dawną modłę robotę, porządną, socjalistyczną. Górnik zagłębia nie znosi szacherki, nie cierpi wielkiej polityki. On nie da się sprzedać za ładne słówka. On dalekim jest od bratobójczej hecy, którą obie strony — P. P. S. i komuniści u nas prowadzą, na czem tylko korzystają Chadecy i N. P. R.

Na dole w głębi szeregów robotniczych wrze. Czem reakcja silniejsza, czem P. P. S. bardziej ułatwia swoją kampanię z nazwiskami komunistów — robotę defenzywie, — tem silniej daje się odczuć chęć zgrupowania szczerych socjalistów, którzyby w pracy swej solidnej i kulturalnej znaleźli bardzo wielu towarzyszy i na czas jeszcze uratowali co zdrowsze z topieli pepeesowskiej.

O stosunkach ekonomicznych napiszę do następnego numeru.
M.

Łódź, 15 listopada.

Czytaliście zapewne ostrzeżenia w prasie P. P. S. przed tow. Łopatką, b. redaktorem „Dziennika robotniczego“. Tow. Łopátka zbyt dobrze był na naszym gruncie znany, ma swoje imię z esa-

sów jego działalności w Małopolsce, toteż nikt nie traktował inaczej tego ostrzeżenia jak niecej napasći na tle osobistem.

Tow. Łopatka chciał początkowo o zarzut »nieetycznych postępów« zaskarżyć redakcyę »Łodzianina« organu P. P. S., ale słusznie zaniechał tego. Panowie oszczercy czekali tylko na rozprawę sądową, bo aczkolwiek nie mogliby z życia tow. Łopatki cienia czegoś nieetycznego znaleźć, to jednak skorzystaliby z art. 537 k. k. p. 2., który »zwalnia oskarżonego od kary, jeśli rozgłoszenia kłamliwej wiadomości dopuścił się ze względu na dobro państwa lub społeczeństwa, albo w imię spełnianych przez się obowiązków«. Szkoda więc czasu na to, by dawać taką drogę uciezki panom Rzewskim i Stupnickim, którzy na tow. Łopatce mścili się za odwagę jego wypowiadania krytycznych poglądów na taktykę partyi i jej przywódców.

Tow. Łopatkę spotyka w życiu rodzinnem cios za ciosem i dlatego, gdy on sam nie może bronić swej czci na tej drodze, my piętnujemy oszczerców i kalumniatorów.

Co o was, panowie, myśleć? Zanim tow. Łopatka z P. P. S. wystąpił, nie mieliście odwagi przeciw niemu wystąpić. Dziś gdy niezależny od Was zerwał z przywódcami, robicie go »nieetycznym«. W jednym z numerów »Łodzianina« była też napasć na tow. Drobnera.

Robotnicy znają się już dostatecznie na tych sztuczkach i tylko zwracają uwagę panom Rzewskim, że każdy dzban ma swoje ucho, i że nie ścierpią tego ciągłego szczucia. *Niezależny.*

Czy to rozmyślne?

Krakowski »Kuryerek« umieścił w r. 1917 opis przyjazdu b. cesarza austriackiego Karola do Częstochowy, który się zaczął od słów:

»Wczoraj o 10 g. rano przybył na Jasną górę dostojny gość«.

Po latach czterech przeszło »Kuryerek« powtórzył cały opis prawie dosłownie tylko dał w miejsce słów: cesarz Karol — słowa: »Naczelnik Państwa«.

Opis ten czytali znajomi dawni Naczelnika Państwa, czytali republikanie polscy. Warto dwa ustępy z niego powtórzyć.

»Na dziedzińcu Jasnej Góry powitał Naczelnika tamtejszy biskup Ks. Wład. Krynicki w asyście prałatów i całego duchowieństwa, poczem cały orszak udał się do kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, gdzie **odprawioną została uroczysta msza św. na intencyę dostojnego gościa**, w czasie której Naczelnik modlił się klęcząc. Po skończonej mszy sw. ks. biskup Kry-

niecki udzielił Naczelnikowi Państwa specjalnego błogosławieństwa. Po tych ceremoniach biskup Krynicki oprowadził Naczelnika Państwa i cały orszak po zabytkach klasztoru, udzielając szczegółowych objaśnień.

Po zwiedzeniu zabytków biskup Ks. Krynicki zaprosił Naczelnika Państwa oraz asystujących Mu gości na skromny posiłek do refektarza, gdzie byli podejmowani przez OO. Paulinów. W czasie biesiady przemawiali: Ks. biskup Krynicki, O. Maryan (Paulin), Ks. kanonik Ciesielski, wyrażając radość z powodu przybycia tak dostojnego gościa, który **śladem królów polskich, nie zapomniał odwiedzić i złożyć hołdu swego Królowej Korony Polskiej.** W czasie pobytu Naczelnika Państwa porządek utrzymywała tamtejsza policja pod kom. kap. Steczkiewicza, kom. Negolewskiego i zastępcy kom. Nowakowskiego.

»Tow. Ziuk« — specjalne błogosławieństwo, śladem królów polskich i tamtejsza policja!

Jakie to razem składne i ładne...

Od tow. posła Ledeboura przewodniczącego M. S. P. (Niezależnej Socjalistycznej Partji w Niemczech) otrzymaliśmy życzenia dla naszej pracy. — Podobne życzenia i zapowiedzi współpracownictwa otrzymaliśmy od szeregu wybitnych socjalistów m. i. od tow. Dra Gebauera, posła z Gdańska. —

Także tow. dr. Fryderyk Adler podniósł z radością w swym referacie na świeżo odbytym kongresie niem.-austriackiej socjalistycznej partji o „Międzynarodówce“ fakt zrzeszania się grupowania niezależnych socjalistów w Polsce. —

Od Redakcyi.

Z braku miejsca zmuszeni byliśmy odłożyć do Nr. 2 artykuł tow. Stanisława Nowickiego, autora broszury »Na właściwą drogę socjalistyczną« na temat: »Odbudowa Międzynarodówki« jak i szereg korespondencji. Również odkładamy do Nru. 3. artykuły tow. Jaśkiewicza o zamachu na 8-godz. dzień pracy, o procesie komunistów w Krakowie, List z Moskwy i. t. d.

Od Wydawnictwa.

Wszelkie wpłaty prosimy skutecznieć pod adresem: »Głos niezal. Soc.«, Kraków, ulica Straszewskiego 25 — więc i za »Głos« i składki na fundusz prasowy »Głosu«.

Nakładem Komitetu Wydawnicz. — Redaktor odpow. Dr. Bolesław Drobner.
Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.